

Natalia Prüfer

nataliapruefer@gmail.com

Szyja żyrafy Judith Schalansky, czyli kto się boi Inge Lohmark

The Giraffe's Neck by Judith Schalansky, or who is afraid of Inge Lohmark

Abstrakt

Artykuł koncentruje się na Bildungsroman autorstwa współczesnej niemieckiej pisarki Judith Schalansky. Książka *Szyja żyrafy* to powieść wielopłaszczyznowa, która opowiada między innymi o „oderwaniu się” wschodnich Niemiec od reszty kraju, co doprowadza do powolnego wyludnienia tego regionu i pogorszenia warunków życia. Autorka tekstu przybliża czytelnikom życiorys i twórczość Judith Schalansky, recenzuje powieść *Szyja żyrafy* i podaje przykłady innych powieści niemieckich pisarzy i pisarek, którzy poruszają w twórczości podobne wątki społeczne.

Słowa kluczowe:

literatura niemiecka, Judith Schalansky, *Szyja żyrafy*

Abstract

This article focuses on a Bildungsroman by contemporary German writer Judith Schalansky. The book *The Giraffe's Neck* is a multifaceted novel that tells, among other things, the story of East Germany's “separation” from the rest of the country, which leads to the slow depopulation of the region and the deterioration of living conditions. The author of the text introduces readers to the biography and work of Judith Schalansky, reviews the novel *The Giraffe's Neck* and gives examples of other novels by German male and female writers who address similar social themes in their work.

Keywords

German literature, Judith Schalansky, *The Giraffe's Neck*

Szyja żyrafy autorstwa Judith Schalansky to Bildungsroman, którą należy czytać ze skupieniem, cierpliwością i zainteresowaniem do świata organizmów, prehistorii i systemu Darwina. Co jest w niej jednak najważniejsze? Cudownie i precyzyjnie skonstruowana postać dojrzałej nauczycielki biologii — głównej bohaterki *Szyi żyrafy*. Co ciekawe, powieść napisała 31-letnia wówczas autorka.

Judith Schalansky to niemiecka pisarka, która urodziła się w 1980 roku w Greifswaldzie — miejscowości położonej w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie, niespełna 70 km od Świnoujścia. Ma to duże znaczenie biorąc pod uwagę, że akcja *Szyi żyrafy* toczy się właśnie w tym regionie. Rodzice pisarki byli nauczycielami i to także nie bez znaczenia, gdy czytamy książkę, ale o tym za chwilę. Schalansky studiowała historię sztuki i komunikację wizualną, jest typografką — tworzy książki, a nie „tylko” je pisze. Począwszy od składu tekstu, poprzez czcionkę, oprawę i projekty okładki, decyduje o wyglądzie wizualnym książek swoich i innych. Jej *Atlas wysp odległych* oraz *Szyja żyrafy* zdobyły w Niemczech nagrody na najpiękniejsze publikacje. Od 2013 roku autorka współtworzy w berlińskim wydawnictwie Matthes & Seitz serię książek poświęconych naturze i biologii. Ukazały się już tomy o brzoźach, szczurach, bocianach czy grzybach, a w przygotowaniu są kolejne pozycje. Schalansky jest laureatką wielu literackich nagród, jej powieści są adaptowane i pokazywane w niemieckich teatrach. W Polsce ukazał się także *Spis paru strat* jej autorstwa, a w 2024 roku, czyli trzynaste lat od premiery w Niemczech, krakowskie wydawnictwo Ha!art zdecydowało się także wydać *Szyję żyrafy*. W druku jest również esej *Rozchwiane kanarki, głębokie doły*. Trudno jednak znaleźć w mediach czy internecie informacje w języku polskim o twórczości Judith Schalansky. A szkoda, bo to nietuzinkowa pisarka, która nie pcha się na okładki gazet, jej twórczość jest raczej niszowa i dość specyficzna, choćby ze względu na zamiłowanie do typografii, ale i biologii czy geografii. Autorka nie pisze szybko i dużo, a jeśli już, to sama decyduje o wyglądzie i okładce własnych książek. Łączy fikcję z wiedzą o naturze. Jej język jest precyzyjny, konkretny, często naukowy, a powieści jej autorstwa nie są kierowane do wszystkich czytelników. Schalansky ma swój styl i swoich odbiorców, nie musi zabiegać o względy wszystkich i zdaje sobie z tego sprawę.

Przejdźmy zatem do głównej bohaterki książki — Inge Lohmark — bo o niej mowa, od ponad trzydziestu lat uczy w gimnazjum w małej miejscowości na północnym wschodzie Niemiec. Do emerytury zostało jej jeszcze kilka lat, ale już wiadomo, że szkołę — Gimnazjum im. Karola Darwina, w której spędziła niemalże całe swoje zawodowe życie — niedługo zamkna. Powód? Dość prozaiczny, jak to w tym rejonie Niemiec bywa — brak uczniów. Schalansky bezwzględnie opisuje region, z którego sama się wywodzi. Rządzi nim bieda, brak perspektyw, pozamykane zakłady przemysłowe, a przede wszystkim sentymenty starszego pokolenia związane

z NRD-owską rzeczywistością i walką o społeczne równości. Nauczyciele gimnazjum to wciąż „stara gwardia” – pokolenie, które mimo zmian systemowych, wciąż żyje snem przeszłości. Dyrektor szkoły organizuje apele, na których wygłasza płomienne przemowy. On i jego rówieśnicy stali się nikomu niepotrzebni. Są zgorzkniali i nie mają jak i czym zainteresować młodego pokolenia, sami raczej z niego szydzą. Czuć ogólną beznadzieję, bezruch, a brak uczniów to efekt wieloletnich zaniedbań. Wschodnie Niemcy się wyludniają, to nie jest wątek literacki, tylko fakt.

Motyw takiego „oderwania” wschodnich Niemiec od pozostałej części kraju, to dość częsty i ciekawy temat współczesnej niemieckiej literatury. W ten sposób publicyści starają się wytłumaczyć społeczeństwu różnice, antydemokratyczne nastroje, jakie obecnie pogłębiają się we wschodnich Niemczech. To właśnie te obszary są zamieszkivane przez założycieli i wyborców skrajnie prawicowej, antyimigracyjnej partii AfD. Mieszkańcy pięciu landów, które kiedyś należały do Niemiec Wschodnich, dziś w ponad 30% wybierają do Bundestagu polityków AfD.

Polski czytelnik może poznać ten ciekawy nurt w literaturze, sięgając do książek, takich jak: *Duchy z miasteczka Demmin* Vereny Kessler (Wyd. Książkowe Klimaty, tłum. Małgorzata Gralińska), *Wśród sąsiadów* Juli Zeh (Wyd. Sonia Draga, tłum. Dariusz Guzik). O prowincji niezapewniającej żadnych perspektyw kolejnym pokoleniom, pisała też Deniz Ohde w książce *W sztucznym świetle* (Wyd. Marpress, tłum. Zofia Sucharska).

Skoro Inge Lohmark i jej koledzy z pracy są reprezentantami starszego pokolenia, to dlatego *Szyja żyrafy* jest (jak głosi podtytuł) *Bildungsroman*, czyli powieścią o stopniowym dojrzewaniu, konfliktach społecznych, z których bohater, zwykle po wielu różnych trudnych doświadczeniach, przeobraża się w dojrzałą jednostkę? Według mnie można to interpretować na dwa sposoby. Bohaterami drugiego planu są gimnazjaliści – młodzież, która się przepotwarza, i o której przemianach fizycznych i psychicznych Inge Lohmark wciąż rozmyśla – stanowią większość jej narracji. Ich zachowanie nauczycielka postrzega tylko i wyłącznie biologicznie. Młodzież to kłębek hormonów i białka: „To młodzi dorośli, zdolni do rozrodu, choć wciąż nie-dojrzaali, owoce za wcześnie zerwane z gałęzi. [...] Młodzi robią się starsi. Starzy są już starzy.”¹ Z drugiej strony zgorzkniała nauczycielka, która ma za sobą większość życia i robi pewien rachunek sumienia, to według mnie również ważna bohaterka typowego Bildungsroman. Inge Lohmark już się nie zmieni – dojrzała i taka umrze. Potrafi wszystko wytłumaczyć poprzez biologiczne definicje i naukowy język, a jej poglądy już się nie zmieniają. Nigdy już nie zostanie ponownie matką i nie naprawi błędów, które popełniła przy pierwszym i jedynym dziecku. Nigdzie się już nie przeprowadzi, nie zmieni partnera, choć Wolfgang bardziej interesuje się swoją farmą strusi

¹ J. Schallansky, *Szyja żyrafy* wyd. Ha!art 2024, tłum. Kamil Idzikowski, s. 17.

niż nią. W całej powieści nie zamieniają ze sobą nigdy słowa, mimo że mieszkają pod tym samym dachem już od wielu lat.

Historia przedstawia kilka dni z życia nauczycielki, rytm wyznacza kalendarz szkoły: początek roku szkolnego, przerwy, obiady w stołówce, apele, zajęcia sportowe. Zamiast zwykłej narracji, czytelnik ma do czynienia z wewnętrznym monologiem głównej bohaterki. To tylko i wyłącznie jej perspektywa, jej myśli i komentarze. A te? Są okropne: pełne goryczy, sarkazmu, złośliwości. Inge krytykuje wszystko i wszystkich. Zamiast uczuć i emocji, czytelnik otrzymuje wielostronicowe wykłady biologii, które czasem fascynują, a czasem nudzą. Są zapisem darwinistycznego postrzegania świata, bo nauczycielka interpretuje otaczającą ją rzeczywistość przez pryzmat zasad biologii. To dzięki nim tłumaczy sobie i innym świat, kulturę, ludzi i uczucia. A jeśli już jesteśmy przy temacie jakichkolwiek uczuć...

Czytając opis książki zamieszczony przez wydawnictwo, możemy spodziewać się co najmniej *Lolity* Nabokova. Nic bardziej mylnego! Inge Lohmark przeżywa pewnego rodzaju fascynację jedną z uczennic, ale bardzo szybko potrafi nad tym zapanować i całkowicie zrezygnować z jakiegokolwiek dalszej akcji. Czytelnikowi może się tylko wydawać, że dziewczyna, jako jedyna w świecie nauczycielki, nie wywołuje w niej złych emocji. Gdy sroga Inge Lohmark o niej myśli, brakuje serii ironicznych, złośliwych komentarzy, a zamiast nich pojawia się coś w rodzaju sympatii, ale czy mogłoby z tego wykiełkować coś więcej? Prawdopodobnie nie.

Inge Lohmark tłumaczy świat poprzez biologię. Sama, jako reprezentant *homo sapiens*, zdaje sobie sprawę z przemijania i obumierających komórek. Jest w niej pełne zrozumienie świata, zgoda na niego, ale i pełno goryczy. Doskonale skonstruowana postać, pełna wewnętrznego rozedrgania, stworzona przez wówczas trzydziestoletnią pisarkę to prawdziwy majstersztyk. To właśnie Inge Lohmark jest głównym atutem tej powieści i wyznacznikiem talentu pisarskiego Schalansky. A że rodzice pisarki byli nauczycielami? To na pewno nie przypadek.

Nie jest to jednak książka, którą czyta się z wypiekami na twarzy. Ciągłe docinki narratorki w kierunku wszystkiego i wszystkich w pewnym momencie mogą nużyć, podobnie jak długie wykłady biologii. *Szyja żyrafy* porusza jednak bardzo uniwersalne tematy, takie jak: przemijanie, konflikt młodego pokolenia ze starszym, przemiany polityczne, upadek pewnych wartości i zmiany pokoleniowe. Perspektywa, którą czytelnik poznaje, jest dość jednostronna i może antypatyczna, ale bezbłędnie pokazuje stanowisko osób, które nie umieją pogodzić się z rzeczywistością i mają poczucie pewnej porażki. Zapomniał o nich system, ba, nawet cały kraj! A tacy ludzie są wszędzie, nie tylko w niemieckich gimnazjach.

Judith Schalansky: *Szyja żyrafy*

tłum. Kamil Idzikowski

Wyd. Ha!Art, 2024